

Saul Friedländer, *Refleksy nazizmu*,  
Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 125

Wydana przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego w 2011 roku studwudziestopięciostronicowa książka *Refleksy nazizmu* składa się z dwóch zasadniczych części: wstępu zatytułowanego *Kicz i estetyzacja polityki* autorstwa Pawła Śpiewaka, redaktora naukowego całej serii *Kolory Idei* (w ramach której opublikowano również recenzowaną pracę, oraz eseju Saula Friedländera *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*. Autorem tłumaczenia angielskiej wersji *Reflections of Nazism: an essay on Kitsch and death*<sup>1</sup> jest Marcin Szuster. Podczas prac translatorskich wykorzystany został również oryginalny francuski tekst z 1982 roku.

Wspomniana pierwsza część książki stanowi bardzo dobry wstęp do rozważań nad zagadnieniem kiczu w dyskursie politycznym. Liczący dwadzieścia cztery strony esej Śpiewaka rozpoczyna się od przypomnienia podstawowych wiadomości i głównych teorii dotyczących zagadnień powiązanych ze „złą sztuką”. Główny nacisk autor kładzie tu nie tylko na ścisłe powiązanie wartości estetycznej, jaką jest kicz, z etyką, ale także wymienia trzy najważniejsze (również z perspektywy zamieszczonego na dalszych stronach eseju Friedländera) zjawiska, które miałyby mu towarzyszyć. Są to kolejno: wymaganie od kiczu szczególnego typu odbiorcy i założenie, że kicz jest czymś nieautentycznym i zwodniczym, oraz zarzut, że opisywana wartość ma na celu tworzenie pewnego rodzaju nierzeczywistości. To ostatnie założenie jest bardzo interesujące. Autor *Estetyzacji polityki* zwraca uwagę na sposób, w jaki w dziełach kiczowych są budowane wszelkie opozycje. Mają one być proste, nieskomplikowane, łatwe w od-

<sup>1</sup> *Reflections of Nazism: an Essay on Kitsch and Death*, New York 1984.

biorze i, w pewnym sensie, zmuszające odbiorcę do usytuowania się po określonej stronie.

Całość jest napisana bardzo przystępnie, choć podczas lektury niekiedy wydaje się, że niektóre fragmenty pracy czytaliśmy przed chwilą, być może nawet na poprzedniej stronie. I rzeczywiście, wiele myśli powtarza się, a podobne zwroty stwarzają nieco odrzucające wrażenie. Z drugiej strony pomaga to czytelnikowi utrwalić wiedzę konieczną do studiowania pracy Friedländera.

Tym, co dodatkowo może zwrócić uwagę, jest stanowczo postawiona teza: „Kicz nie jest bynajmniej zjawiskiem o znikomej szkodliwości społecznej i dlatego zasługującej tylko na lekceważenie czy obojętność”<sup>2</sup>. Twierdzenie takie może budzić wiele wątpliwości, a nawet wyraźnie wskazywać nam sposób, w jaki powinniśmy patrzeć na kicz, a mianowicie jako na „skarbnicę mitów ożywiających tęsknotę za nierzeczywistością, do której droga prowadzi może przez zniszczenia, zagładę, krew”<sup>3</sup>. Mimo tych kilku fragmentów budzących pewne wątpliwości, *Kicz i estetyzacja polityki* stanowi dobry wstęp do analiz Friedländera.

*Esej o kiczu i śmierci* rozpoczyna się cytatem z Goebbelsa, dotyczącym ostatniego nakręconego w Trzeciej Rzeszy filmu fabularnego pt. *Kolberg*, obrazu propagandowego, który ostatecznie nie spełnił swojej roli.

Cytat doskonale wprowadza w nastrój eseju, gdyż przykłady zaczerpnięte ze sztuki filmowej pojawiają się u Friedländera dosyć często. Już we wprowadzeniu, w którym wymieniono wiele tytułów, jak *Hitler – Film z Niemiec*, *Lili Marleen*, *Zmierzch bogów* i inne. Wszystkie one mają być potwierdzeniem pojawienia się czegoś, co sam autor określa mianem nowego dyskursu na temat nazizmu. Właśnie temu zagadnieniu Friedländer poświęca swoją pracę, dzieląc ją, jak sam o tym wspomina, na dwie części. Rozdziały pierwszy, drugi i czwarty stanowią właściwe studium, natomiast rozdział trzeci ma pokazywać działanie dyskursu w praktyce.

Najciekawszy wydaje się rozdział pierwszy. Został on poświęcony dosyć kontrowersyjnemu zestawieniu kiczu ze śmiercią. Na samym początku podano bardzo wyraziste przykłady: inscenizacje śmierci, czy to w dziecięcych zabawach, czy też te filmowe, zawsze będą sprowadzone do formy kiczu. Taki kicz, zdaniem Friedländera, ma neutralizować sytuację graniczną, jaką jest śmierć, nawet tę najokropniejszą i na największą skalę. Autor

<sup>2</sup> P. Śpiewak, *Kicz i estetyzacja polityki*, [w:] *Refleksy nazizmu*, Warszawa 2011, s. 16.

<sup>3</sup> Tamże, s. 23.

na wielu przykładach zaczerpniętych z filmu i literatury pokazuje, w jaki sposób ten artystyczny zabieg może przyczynić się do neutralizacji nawet zbrodni nazizmu. Nasuwa się jednak pewna wątpliwość. Mamy wprawdzie do czynienia z rozprawą, która powstała w latach osiemdziesiątych XX wieku, a jednak przykłady Friedländera się nie bronią. Jego zdaniem ów nowy dyskurs ma być dla pamięci o zbrodniach bardziej szkodliwy niż fakt, że na świecie zostało coraz mniej naocznych świadków wydarzeń, których te filmy dotyczą. Można odnieść wrażenie, że dużo szybciej zanikła pamięć o filmach, o których pisał autor. Przeciętny odbiorca, który miałby z założenia najbardziej ulegać magii kiczowatości może nawet nie mieć pojęcia o istnieniu ponad siedmiogodzinnego filmu pod tytułem *Hitler*. Oczywiście zawarte w *Dyskursach nazizmu* tezy Friedländera można spróbować przenieść na grunt współczesnej kinematografii. Dostarcza ona nam wielu innych przykładów, które można by z powodzeniem wykorzystać. Pytanie tylko, czy nie straciłyby one ważności równie szybko jak opisywane przeszło 30 lat temu dzieła z czasów II wojny światowej.

W rozdziale drugim poza kolejnymi przykładami filmowymi i literackimi zwraca uwagę kilka akapitów dotyczących teorii Foucaulta, według której „[w]ładza ma w sobie ładunek erotyzmu”. Pozwala to poniekąd zdystansować się od bardziej lub mniej trafnych wspomnianych już przykładów i skupić się na zagadnieniach związanych z, jak to autor nazywa, wyidealizowanym obrazem wodza. Należy podkreślić, że nie chodzi tu tylko o postać autorytarnego władcy, ale również o tych, którzy mu służą. W celu rozwinięcia tego wątku Friedländer wspomina o francuskim szeregowym współpracowniku Gestapo i jego stosunku z jednej strony do przełożonych dowódców SS, z drugiej do swoich rodaków, bohaterze filmu *Lacombe Lucien* z 1974 roku. Z czystej ciekawości obejrzałem wspomniany film na jednym z większych portali poświęconych kinematografii. Szczerze przyznam, że nie zdziwiło mnie, iż obejrzało go zaledwie 229 osób, jeśli wierzyć publikowanej statystyce. Dla porównania film pt. *The Man with the Golden Gun*, z tego samego roku oceniło 23 425 osób, a film pt. *Kung Fury*, który moim zdaniem wpisałby się w tematykę nowego dyskursu całkiem dobrze, 28 967 osób, pomimo że jego premiera odbyła się w maju bieżącego roku. Rzecz jasna takie statystyki pozostawiają wiele do życzenia, mogą jednak dostarczyć wstępnej oceny sytuacji.

Inaczej sytuacja przedstawia się w rozdziale trzecim. Friedländer wskazuje tu na niebezpieczeństwa związane ze stanowiskami rewizjonistów. W tej części książki omówione są teksty opisujące masowe mordy. Owe

teksty wydają się dużo bardziej oddziaływać na czytelnika niż filmy, których nigdy nie widział. Autor dokonuje tu wręcz rozkładu poszczególnych zdań, które ostatecznie mają ukazać zarzucane przez niego „frymarczenie faktami”. Niektóre z nich zostają wręcz nazwane „egzorcyzmami” mającymi na celu bronić współczesnych ludzi przed „nieznośnym ciężarem przeszłości”. Rzeczywiście zgodnie z zapowiedzą Friedländera wyraźnie widać, że rozdział trzeci stanowi niejako osobną część.

Czwarty i ostatni rozdział to swoisty powrót do wcześniejszych rozważań. Choć tym razem również z perspektywy gospodarczej i społecznej. Głównym zamiarem Friedländera w tej części książki wydaje się jednak próba wyjaśnienia, dlaczego doszło do nazizmu i to w takiej formie, jaką znamy z historii. W związku z tym autor oddala się tu od tematyki estetycznej, skupiając się raczej na kwestiach polityczno-społecznych, zwłaszcza w odniesieniu do Żydów.

To co najbardziej trafia do czytelnika po lekturze *Refleksów nazizmu*, to bez wątpienia zawarta na ostatnich stronach pewnego rodzaju przestroga. Dwa cytaty powinny doskonale zobrazować intencję autora:

Nowoczesne społeczeństwo i ład burżuazyjny postrzegane są zarazem jako wielkie osiągnięcie i nieznośne jarzmo. Stąd nieustanna oscylacja między potrzebą uległości a pragnieniem totalitarnej destrukcji, między umiłowaniem harmonii a apokaliptycznymi fantazmatami, między wielkopiątkowym uniesieniem a zmierzchem bogów<sup>4</sup>.

A także:

Tym razem sięgając po władzę totalną, człowiek może mieć pewność, że pograży siebie i cały rodzaj ludzki, w totalnej, nieodwołalnej destrukcji<sup>5</sup>.

*Refleksy nazizmu* są drugą pracą Friedländera, która doczekała się przekładu na język polski. W 2010 roku została opublikowana książka pt. *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, zawierająca opis holokaustu oparty na licznych źródłach, nie tylko historycznych i oficjalnych, ale też bardziej prywatnych, takich jak pamiętniki i wspomnienia. Recenzowana książka jest próbą przeniesienia dyskusji na temat nazizmu

<sup>4</sup> S. Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2011, s. 124–125.

<sup>5</sup> Tamże, s. 125.

ze sfery opisowej, historycznej na bardziej emocjonalną. I choć przykłady wymienione przez Friedländera widocznie nie przetrwały próby czasu, to mimo wszystko mogą stanowić zachętę do poszukiwania nowych, być może bardziej trafnych.

*Roman Specht*